Cena numeru mk. 10.000.

Nr. 246. Czwartek 1 listopada 1923 roku. Rok XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

mk. 200.000.

Z odnoszeniem miesięcznie mk. 220.000.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 230.000.

Z przesyłką pocztową mk. 230.000 miesięcznie.

Zagranicą mk. 300.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, tel. 73. Bedzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

WIECZNY ODPOCZYNEK...

Sosnowiec, 1 listopada.

Mogiłami usiana gęsto ukochana Ojczyzna nasza! Obficie zroszone Jej łany żyzne krwią tych, co umierali za Jej wolność i wielkość.

Na cmentarzu w Sosnowcu i tuż za Brynicą spoczęły snem wiecznym oswobodziciele Górnego Śląska.

W Cieszyńskiem leżą zastępy robotników, co piersią nagą zasłaniali kraj przed wrogiemi wojskami czeskiemi.

Lwów i wschodnia Małopolska przytuliły bohaterskie zastępy obrońców tej odwiecznie polskiej ziemi i męczenników, co śmierć znaleźli w straszliwych mękach, zadawanych rękami kainów.

A dalej Wołyń, Polesie, Wileńszczyzna, okolice Warszawy, Płock, Włocławek— pełne mogił żołnierzyków naszych, co życie młode oddali, goniąc precz wroga, który szedł do Polski, by okuć w kajdany Jej dzieci.

Na zachodzie, w Poznańskiem, leżą snem wiecznym zastępy rycerzy, co walczyli za zjednoczenie poszarpanej Ojczyzny.

Wszystko to mogiły świeże, mogiły wyrosłe w ciągu lat ostatnich, mogiły bohaterów, co umierali z imieniem Polski na ustach, co oddawali życie z myślą, że płacą niem za wielkość i potęgę wstającej z gruzów Ojczyzny!...

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie i niechaj sny ich i marzenia spełnią się, a testament ich niech wykonają ci, co tu pozostali...

* * *

Przecież to nie tak dawne czasy... Wrogowie ze wszech stron szarpali Polskę... Duch ofiarności i poświęcenia zbudził się we wszystkich sercach, co nagle bić poczęły na trwogę. Matka błogosławiła na bój syna jedynego; kochanka żegnała wybranego; żona i dzieci wznosiły modły błagalne o powrót ojca i męża, co w spracowane dłonie chwytał karabin i biegł na ratunek zagrożonej Ojczyzny.

Jak to niedawno, wczoraj, zda się...

A ci, co w domu pozostali, co krwi i życia w ofierze złożyć nie mogli, nieśli pierścienie ślubne, nieśli złoto i srebro i kamienie drogie, by pusty skarb napełnić i przyczynić się w ten sposób do pognębienia wroga... Przecież to tak niedawno, wczoraj chyba...

Ale gdzież się te serca ofiarne podziały, gdzie się ukryły? Czy zamarły i bić przestały? Czy i dla nich o wieczne odpocznienie prosić dziś trzeba?...

* * *

Przecież to tak niedawno, a jakaż odmiana! Każdy sobie, każdy dla siebie jeno, a dla Niej, dla świętej Ojczyzny, odkupionej tyloma ofiarami, nic i nic, Polska pada pod brzemieniem nędzy, ale dzieci Jej nie widzą, i nie chcą widzieć tego. Pełno bogaczy, co miljardami kieszenie wypchali, a skarb pusty... Czyżbyśmy istotnie zatracili w sobie wszelkie wznioślejsze myśli i uczucia i utonęli w strasznem sobkostwie? Czyż dla Ojczyzny nic już nie mamy, prócz gorzkich wyrzekań i wyrzutów...

* * *

Gdyby rozwarły się te wszystkie świeże mogiły, co kryją prochy bohaterów i gdyby ci odkupiciele wolności wstali z trumien i zapytali nas: „co robicie z tą Polską, którąś-my wam dali?" —cóżbyśmy im na to odpowiedzieć mogli? Gdzieżbyśmy oczy swe podzieli? gdzieżbyśmy wtyd i rumieńce nasze ukryli?

* * *

Nie! Niech nie przychodzą lepiej!... Niech leżą w okrwawionych trumnach i śnią o Polsce wielkiej, potężnej, bogatej!...

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Ostatnie rozkazy.

Kontrofensywa wzrasta.

Warszawa, 31 października.

Słyszałem niedawno twierdzenie, że moment obecny dziwnie przypomina 15 sierpnia 1920 roku. Odczucie to wydaje się trafnem, ale nieścisłem. Analogja jest uderzająca — ale moment dzisiejszy to jeszcze nie dzień „cudu na Wisłą“, to dopiero koniec lipca, kiedy nowy plan obrony, zamknięty generalną kontrofensywą od prawego skrzydła, został ostatecznie ustalony i ostatniemi rozkazami wszystkie siły armji i współwalczącego z nią społeczeństwa zostały rzucone na front. Tak i dziś naczelne dowództwo narodowej obrony gospodarczej i państwowej po ostatecznym ustaleniu planu kontrofensywy, ostatniemi rozkazami rzuciło wszystkie siły na front i skupiwszy najtęższe sztabowe głowy około siebie — pchnęło naród do ostatniego boju o zwycięstwo. To dopiero początek kontrofensywy, mamy przed sobą te dwa tygodnie sierpnia, które dziś mogą trwać może tygodni — może miesięcy kilka — tygodnie najcięższe, największych wysiłków, najgroźniejszego ryzyka, od których przetrzymania w naprężeniu walki zależy zwycięstwo. Dmowski—Korfanty—Grabski, pod przewodnictwem gabinetu Witosa — to naprawdę naród polski swoich wodzów postawił na czele i ruszył do ostatniej walki. Nie łudźmy się, by ta walka była lekka, ani oczekujmy, by była krótka. Potęga nieprzyjaciela jest jeszcze wielka, a twierdza nasza jest otoczona pierścieniem, którego przebicie nie będzie łatwe.

Wszystkie moce wrogie sprzysięgły się przeciwko Polsce w tej chwili, kiedy idzie ostatnia stawka, Zydzi przez walkę z walutą i z kredytem Polski, komuniści, wyzwoleńcy i socjaliści przez walkę z pracą i ładem wewnętrznym, Niemcy i Sowiety przez walkę prowokacyjną z pokojową polityką Polski, wszyscy razem przez walkę z dobrą opinją Polski na szerokim świecie i u przyjaciół naszych, od których oczekujemy pomocy, bierność i bezwład jednych, a zbrodnicza zaciekłość drugich—wszystko sprzysięgło się, by powalić rząd narodowy, choćby z nim razem runąć miała na gruzach naszych miast, fabryk i kolei sama niepodległość Polski.

W takim momencie, jak w owych pierwszych dniach sierpnia 1920 roku, kiedy chwilami droga do stolicy stawała otworem przed armją nieprzyjacielską, cały naród musi się skupić w spokojnym, wytrwałym wysiłku, aby utrzymać karność społeczną, ład gospodarczy, bezwzględną zwartość większości rządzącej i zapewnić rozkazom i zarządzeniom rządu absolutny posłuch, natychmiastowe i ścisłe wykonanie. Nie czas dziś na rozprawy o programach naprawy, ani na biadanie nad trudnościami dnia powszedniego. Cobyśmy powiedzieli o oficerach, którzyby w początkach sierpnia 20 roku zbierali się pokątnie na narady, aby dyskutować nad planami obrony? Oficerami dziś jest cała inteligencja, wszyscy, którzy prowadzą pracę gospodarczą i kierują na jakiejkolwiek placówce życiem społecznem narodu. Sejmikowanie skarbowe jest dziś równie potworną anomalją, jak sowiety oficerskie w czasie bitwy.

Co należy czynić — to rząd już zdecydował; teraz chodzi o wykonanie. Walka obecna od ówczesnej tem się różni, że wówczas walczyła część społeczeństwa, wcielona do armji; dziś musi walczyć całe społeczeństwo bez wyjątku; wówczas ranami i śmiercią okupywali zwycięstwo tylko wybrani i powołani, dziś zwycięstwo okupuje się ofiarami mienia, wygody, swobody życiowej wszystkich bez wyjątku.

Dlatego wówczas poza armją pozostawała ludność cywilna stosunkowo wolna od żelaznego uścisku karności wojennej, dziś niema ani jednego obywatela, któryby nie miał obowiązku jak wcielony do szeregów żołnierz, wyrzec się własnego sądu i własnej woli — bo podlega dowództwu, ma być wiernem i doskonałem narzędziem wykonania jego planów i od wszystkich naród wymaga dziś, by zacisnąwszy zęby, znosili cierpienia, prywacje, ciężary, głód, chłód i nędzę — jeśli trzeba, bo wszyscy są armją, od której bohaterskiego zaparcia się siebie, spokojnego i mężnego wytrwania i karnego poświęcenia — zależy zwycięstwo, a z nim byt, szczęśliwość i potęga przyszłych pokoleń.

I podczas wojny ginęły całe pułki i dywizje, dzięki rozkazom może nietrafnym, a jednak nikt ani na chwilę nie odważy się udzielić ogółowi prawa krytyki celowości rozkazów w czasie bitwy. Tak i dziś może wielkie interesy zostaną poświęcone w myśl ogólnego planu ratunku i trzeba bez szemrania rozkazy wykonać — choćby się miało wątpliwość, czy te ofiary są niezbędne. Nie czas rozprawiać, gdy bitwa wre.

Ostatnie rozkazy wydane — kontrofensywa rozpoczęta! Trzeba ją wykonać i przejść aż do końca.

X. dr. Kazimierz Lutosławski
poseł mazowiecko-podlaski.

W rocznicę faszyzmu.

Wielkie uroczystości faszystowskie.

Medjolan, 30 października.

Przebieg uroczystości faszystowskiej w Medjolanie był imponujący. Msza polowa koło dawnego zamku Sforzów zgromadziła kilkadziesiąt tysięcy osób. Po mszy, Mussolini, w uniformie kaprala milicji narodowej, dokonał rewji. Po rewji na placu Belgioso, Mussolinni wygłosił wspaniałą mowę do 10.000 czarnych koszul i delegatów syndykatów. Ustęp mowy, tłumaczący, że faszyzm stał się zwycięstwem narodu, a nie zwycięstwem partji, został przyjęty entuzjastycznie. Tysiące karabinów, wzniesionych w górę ponad głowy i setki rozkołysanych proporców świadczyło o gotowości poparcia słów Mussoliniego czynem. Lud stał się narodem, naród państwem — wołał Mussolinni — a grzmot okrzyków aprobaty, wydawanych jednogłośnie przez tysiące ust, huczał imponująco.

Pytania Mussoliniego, zadawane po zakończeniu mowy, wywołały odpowiedzi, które sprawiły również silne wrażenie.

— Czy gotowi jesteście iść ze mną wiernie, skoro zażądam od was dla ojczyzny jeszcze większych trudów i ofiar?

W odpowiedzi huczały tysiące głosów: — tak!

— Czy wiecie, że nie na to zwyciężyliśmy, aby zgłaszać się po wynagrodzenia od państwa, lecz aby służyć mu?

— Wiemy—odpowiedziały tłumy.

— Jeżeli dam wam rozkazy przykre, trudne i niemiłe, co zrobicie?

— Usłuchamy!

Odpowiedzi padały jak przysięgi. Wzruszenie zgromadzonych było wielkie.

Po południu odbył się pochód syndykatów i organizacji faszystowskich, trwający t r z y godziny. Wzięło udział w pochodzie około 150 tysięcy osób. Ulice były udekorowane, z okien i balkonów sypały się kwiaty.

Istota faszyzmu.

Znakomity socjolog Vilfredo Pareto stwierdza, że faszyzm nie jest zjawiskiem wyłącznie włoskiem, lecz tylko przejawem, silniejszym we Włoszech, niż gdzieindziej, nastroju, ujawniającego się prawie wszędzie i który rosnąć będzie w miarę powiększania się usterek parlamentaryzmu i złych czynów demagogicznej plutokracji. W odróżnieniu od rządów, służących interesom partyjnym i klasowym, a więc od rządów zarówno plutokratycznych, jak i ochlokratycznych, faszyzm służy interesom państwa, jako najwyższej organizacji narodowej. Pierwszą zatem i zasadniczą jego troską musi być zwalczanie wszelkich czynników, szkodzących państwu wewnątrz i zewnątrz...

Odpowiednio też do tych założeń układa się stosunek faszyzmu do państwa i do jednostki. „Nowy regime“—pisze Corradini — polega na tem że zwierzchnictwo państwa z nominalnego staje się rzeczywistem. Ulegają rewizji stosunki wolności pomiędzy obywatelami a państwem, pomiędzy państwem a partją.

A dalej pisze Corradini: „Wolność przedewszystkiem należy się państwu, jako organizacji narodowej... I dlatego państwo przedewszystkiem zabezpiecza swoją własną wolność istnienia i działania, a następnie dopiero troszczy się o wolność swych poddanych...“ Tu nasuwa się smutna uwaga, że w dawnej Polsce było odwrotnie: każdy troszczył się przedewszystkiem o swoją wolność, a przez to państwo straciło wolność istnienia i działania... „W praktyce — czytamy dalej— państwo zachowuje wolność prasy, lecz niweczy wolność prasy przeciwnarodowej i przeciwpaństwowej... I z tych względów wolność, w ujęciu nowych doktryn politycznych i narodowych, nie może już być wolnością dawnego liberalizmu. Istnieje tylko jedna wolność obywatelska — ta, która nie pomniejsza potęgi państwa. I dlatego też antynacjonalizm i internacjonalizm wewnętrzny nie powinien korzystać z wolności, gdyż godzi w najwyższe i ostateczne funkcje państwa.“

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— Odbyła się w Warszawie druga konferencja polsko-rosyjska. Przedstawiciele sowietów, złożyli projekt traktatu handlowego polsko-rosyjskiego, oraz projekt dodatkowej umowy w sprawie tranzytu przez Polskę z Rosji do Niemiec i odwrotnie.

— W związku z powstałym strajkiem komuniści postanowili wyzyskać całą tę akcje dla swoich antypaństwowych przewrotowych celów. Komunistyczna partja robotników polskich jako sekcja międzynarodówki komunistycznej zawiązała ad hoc centralną organizację kolejową k. p. r. p., któ-

---

Włodzimierz Sulima Popiel.

Pogrzebowe dzwony

Uleciało moje szczęście...

Dusza kona we mnie z bólu, usycha jak pustynna palma w żarze rozpalonego słońca...

Rozpacz czarną, posępną chmurą osiadła mi nad skroniami, okryła serce żałobnym kirem, a myśl opanował jakiś bezkresny wir obłędu... Rój krwawych widm przeciąga przed mojemi oczyma długim korowodem, cmentarne pienia wraz z odgłosem pogrzebowych dzwonów, brzmią w mojej głowie niemilknącem echem... Pierś łka smutna, jak fale wezbranych wód, pomiatanych grudniowym, łzawym wichrem...

Uleciało moje szczęście...

Uleciało na zawsze, w niezbadaną krainę wieczności; uniósł je wiatr, z wonią ziół górskich, z tchnieniem kochanków i zapachem wiosennych kwiatów...

Pozostały mi tylko twoje święte ukochane zwłoki, spowite w białe atłasy, spoczywające na katafalku, w obramowaniu jasnej aureoli rozpuszczonych włosów...

I śpisz tak cicho... Snem wiecznym przywarły się twoje źrenice... Jakiś jesienny żal osiadł ci na słodkiem obliczu, pogrążył ciebie całą w taki smętek, jaki idzie w dzień słotny z ugorów, dymiących szaremi mgieł płachtami...

Jak harfa eolska na pocałunki wiatru, tak czekam na tchnienie burzy, czekam na dobroczynny piorun, aby swoim grotem przeszył moje serce, w którem skowyczy ból dojmujący i drze się wszystko na strzępy...

Pragnę śmierci... śmierci...

Wołam ją do siebie, jak jedyną wybawicielkę z moich okropnych mąk...

Byle tylko przyszła rychło... byle przestać cierpieć...

* * *

Błękitne szczęście uleciało...

Smierć nieubłagana, bezlitosna, położyła swą kościstą dłoń na niem i pogrążyła mą duszą w c z a r n e j otchłani rozpaczy...

A byłem taki szczęśliwy, że samo niebo mogło mi szczęscia pozazdrościć...

Oplatałem ją jasną smugą swoich marzeń, zbratałem się z nią sercem całem, duszą — jak brata się cicha, pogodna noc z gwiazdami, jak rosa z pachnącem kwieciem, a słońce z ziemią całą...

Kochaliśmy się... marzyli...

Swiat wydawał się nam świetlanym mirażem piękna, bo w sercach naszych panowała bezgraniczna miłość i wiara...

Pomnę te chwile szczęścia — chwile uniesień...

Mrok padał... Gwiazdy iskrzyły się nad nami, łąki i pola woniały, jak olbrzymie kadzielnice ziemskiej świątyni...

Lekki wiatr musnął gdzieś w lesie między smerekami i liśćmi paproci, a szary słowik, ukryty w nadwodnej wiklinie nucił piosnkę słodką o sercu i miłości...

Szliśmy razem, przytuleni do siebie, złączeni serdecznym uściskiem.

Czułem ją przy sobie każdym nerwem... Pod wiotką tkaniną okrycia, uderzało jej serce, jak uwięziony ptak w klatce...

A nad głowami naszemi, unosiły się modlitewne pienia wieczornych dzwonów, spowite w szatę pomroków i zawisły pod baldachimem nieba, nabitego złotymi gwoździami gwiazd mrugających...

I rodziła się w naszych sercach jakaś rzewna, dziękczynna modlitwa, przeczysta jak łza niepokalanej dziewicy; usta spowiadały się z uczuć wielkich bezdennie głębokich, płynących z samego dna rozmiłowanego serca...

Szczęściem byliśmy upojeni...

Jak dwa duchy pośród ciszy nocnej, szliśmy przez życie we wzajemnej bezgranicznej miłości...

Czemuż Bóg wielki oddalił odemnie kielich słodyczy? Dlaczego podał mi do picia okropną gorycz, która mi żywot zatruła i zniweczyła wszystkie różowe zamysły i wiośniane rojenia?

Obłęd opanował moje myśli... Serce kurczy się w okropnych mękach z wołaniem:

— Czemużeś, Panie, zabrał szczęście moje?

* * *

Przebrzmiały żałobne głosy pogrzebowych dzwonów...

Usypali nad tobą mogiłę i tłum rozpłynął się z cmentarza.. Odeszli już grabarze twoich świętych zwłok, odeszli grabarze moich wiośnianych marzeń i pragnień...

Pochowali moje ciche, święte, wymarzone szczęście..

Chylę nad mogiłą skroń swoją, okoloną wieńcem bezmiernego cierpienia, wylewam potoki łez, płynących z dna samego serca...

Pod krzyżem przeznaczenia uginam się jak kwiat, zwarzony mroźnym oddechem zimy; serce przepojone żółcią, przestaje mi bić w zbolałych piersiach...

Życie ze mnie uchodzi... czuję to...

Dusza podąża jasnym, świetlanym szlakiem w dal tajemną, niezbadaną... Jakiś anioł promienny wiedzie ją w twoje ślady...

I znowu jesteśmy razem... Kładziesz mi dłoń swoją na czole i spojrzeniem przyjaznem witasz...

Przed nami ołtarz, cały w złotych promieniach skąpany, otulony mgłami wonnych kadzideł. Jakaś słodka zaświatowa melodja napływa do serc naszych... Przysięgamy sobie miłość wielką —wieczystą...

Dym ofiarnych kadzideł unosi się wstęgą ku górze, którą, niby drogą mleczną podążają dusze nasze prosto ku gwiazdom...

* * *

I ja żyję jeszcze...

Żyję w męce straszliwej, tonę we łzach serdecznych i tarzam się z bólu — jak potępieniec...

Myśl obłąkana przywodzi przed oczy moje raz wizje szczęścia i ukojenia, to znów zdziera zasłonę rzeczywistości i pogrąża w czarnej rozpaczy...

. . . .

— Boże, Boże! Czemuś zabrał szczęście moje?

Zawiercie — 1923 r.

ra rozpoczęła kampanję antypaństwową nawołującą do przewrotu.

— Na zjeździe konsulów Rzeczypospolitej polskiej w Waszyngtonie poruszono kwestję koniecznego odebrania tow. okrętowym w Polsce przywileju przewożenia emigrantów przez kontynent Europy do portów europejskich, chodzi bowiem o to, aby import z Ameryki, a właściwie główny jego objekt t. j. bawełna, był wyładowany w porcie polskim Gdańsku, a nie w Bremie, jak to miało miejsce przedtem.

— Oficjalna prasa czeska omawiając treść narad Masaryka i Benesza z Poincarem podczas ich podróży do Paryża zaznacza, że chodziło o zawarcie konwencji politycznych Czechosłowacji z Francją. Konwencje te mają na celu uregulowanie współpracy obu państw dla utrzymania pokoju. Według dalszych oświadczeń narady co do tej konwencji trwać jeszcze będą kilka miesięcy.

— Według doniesień z Konstantynopola, partje większości proklamowały republikę, wybierając na pierwszego prezydenta Mustafa Kemala paszę.

— W związku z 5-tą konferencją pracy, odbyło się zebranie inspektorów pracy wszystkich państw, reprezentowanych na konferencji. Uchwalono założyć wszechświatowe stowarzyszenie inspektorów pracy dla wymiany informacji i oświadczeń z dziedziny inspekcji pracy. Do zarządu weszło 8-miu najwybitniejszych przedstawicieli inspekcji pracy. Wiceprezesem został p. Sokal, delegat polski.

— W Częstochowie i Kutnie jacyś podejrzani osobnicy odbierali karty mobilizacyjne.

Mimo tego kolejarze poszli do pracy. Władze wdrożyły energiczne śledztwo.

Opinja francuska o zmianach gabinetowych w Polsce.

Paryż, 31 października.

Zmiany gabinetowe w Polsce przyjęła opinja francuska nader przychylnie. Objęcie urzędu przez ministra Dmowskiego oczekiwane było już oddawna i spotkało się z entuzjastycznem powitaniem prasy. Wspomnienia, pozostawione przez niego z czasów kiedy minister Dmowski był prezesem komitetu narodowego, uważane są za gwarancję polityki zgodnie z dążeniami rządu francuskiego. Pozostanie Seydy na stanowisku podsekretarza stanu w ministerjum spraw zagranicznych utrwala jeszcze bardziej tę opinję, gdyż polityka jego znajdowała zawsze całkowite uznanie opinji francuskiej.

Nominacja Korfantego na stanowisko wiceprezesa rady ministrów wywołuje ogólne zadowolenie: przypominane są wielkie usługi, oddane przez niego w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, oraz nieustraszone niczem stanowisko, zajmowane przez niego w parlamencie pruskim podczas wojny, które zjednało mu jednogłośną sympatję narodu francuskiego.

Minister Chłapowski jest dobrze znany w tutejszych kołach rolniczych, które cenią bardzo wysoko jego doświadczenie w sprawach rolnictwa. Ostatnio, misja rolnicza francuska w Polsce miała sposobność stwierdzić na miejscu jego wysokie kwalifikacje.

Minister Grabski posiada reputację uczonego wysokiej wartości i specjalisty w sprawach organizacyjno-oświatowych.

Ostre nożyce w wydatkach państwowych.

Warszawa, 31 października.

Rozdany został posłom projekt preliminarza budżetowego na rok 1924.

Preliminarz podzielony na 3 części:

A) Administracja.
B) Przedsiębiorstwa.
C) Monopole.

A) Wydatki administracyjne zwyczajne i nadzwyczajne.

Prezydent Rzeczypospolitej 182 tys. 940 złot., mniej o 33,060 niż w roku 1923.

Sejm i senat 2,802,331 złot., mniej o 295,669 niż w r. 1923.

Kontrola państw. 1,154,518 zł., mniej o 380,482.

Prezydjum rady ministrów 1,989,469, mniej o 2,843,531.

Sprawy zagraniczne 14 milj. 910,809, mniej o 5,929,191.

Wojskowe 440,948,119, mniej o 268,638,881.

Wewnętrzne 105,477,026, mniej o 7,529,874.

Skarb 165,222,711, mniej o 63,025,289.

Sprawiedliwości 40,325,289, mniej o 23,761.

Przemysł i handel 4,895,684, mniej o 497,316.

Koleje 2,267,287, więcej o 356,287.

Rolnictwo 13,379,797, więcej o 1,921,797.

Oświata 105,801,318, mniej o 49.704,682.

Poczta i telegraf 45,042,106, mniej o 11,953,894.

Zdrowie publiczne 6,480,000, mniej o 9,089,000.

Roboty publiczne 40,847,902, mniej o 39,327,098.

Praca i opieka społeczna 8 milj. 731,832, mniej o 11,680,168.

Reforma rolna 25,412,678, mniej o 1,798,322.

Razem 1,015,871,766 złot.

Suma pozycji „więcej“ aniżeli w 1923 r. 2,278,084.

Suma pozycji „mniej“ aniżeli w 1923 r. 472,650,318.

B) Wytwórnie wojskowe, koleje żelazne, lasy pastw. itd.

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne 75,717,850.

W porównaniu z preliminarzem z 1923 r. mniej o 138,660,150 złot. pol.

C) Monopole.

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne 1,880,589,616, mniej o 611,810,474 złot. pol.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Sprawa dymisji ministra wojny.

Warszawa, 31 paźdz.

Minister spraw wojskowych gen. Szeptycki, który z powodu redukcji budżetu ministerjum spr. wojskowych podał się do dymisji, odbył dziś w Belwederze dłuższą konferencję z prezydentem Wojciechowskim. Na konferencji tej ustalono, że rząd wniesie do sejmu dodatkowy projekt ustawy o wydatkach nadzwyczajnych ministerjum spraw wojskowych z podaniem nadzwyczajnych źródeł, z których wydatki te mają być pokryte. Wobec tego min. Szeptycki d,misję swoją cofnął.

Ciało dyplomatyczne u min. Dmowskiego.

Warszawa, 31 paźdz.

Minister spraw zagranicznych Roman Dmowski przyjął dziś na posłuchaniu ciało dyplomatyczne, bawiące w Warszawie. Na czele przyjmowanych stali przedstawiciele wielkich mocarstw ententy.

Złodzieje skarbowi.

Oszukali skarb o 4 miljardy.

Lwów, 31 paźdz.

Lotna komisja kontrolna z Warszawy zbadała na chybił-trafił 44 firmy handlowe i przemysłowe. 25 kupcom i przemysłowcom wyznaczono dodatkowo 3.707 miljonów mk. podatku; 17 kupcom wytoczono administracyjnie dochodzenie karne z powodu defraudacji podatkowej, a siedmiu przekazano sądowi karnemu.

W tej ostatniej grupie znalazł się słynny fabrykant wódek i likierów I. A. Baczewski, który chciał okraść skarb na miljard marek.

Wszyscy ci złodzieje skarbowi zapłacą 400 miljardów mk. grzywny i karani będą aresztem lub więzieniem.

Likwidacja strajków.

Warszawa, 31 paźdz.

Według komunikatu rządowego sytuacja strajkowa przedstawia się, jak następuje:

Likwidacja ruchu strajkowego posuwa się naprzód. W dyrekcji poznanskiej zlikwidowano strajk w Poznaniu, Lesznie i Zbąszyniu. W dyrekcji katowickiej ruch normalny. W dyrekcji krakowskiej uruchomionych zostało 50 pociągów osobowych i 15 proc towarowych. W dyrekcji lwowskiej kursuje 50 proc. pociągów osobowych i 40 proc. towarowych. W innych dyrekcjach panuje zupełny spokój. Z głównego dworca waszawskiego ubiegłej doby odeszły wszystkie pociągi dalekobieżne z wyjątkiem jednego pociągu pospiesznego do Krakowa.

W Łodzi zawodowy związek robotników przemysłu włókienniczego przystąpił dziś dopodpisania nowej umowy z przedstawicielami przemysłowców. Związek robotników komunistycznych do kroku tego nieprzyłączył się i nawołuje dalej do strajku.

Warunki zarządu centralnego związków zawodowych.

Warszawa, 31 paźdz.

Konferencja zarządu centralnego związków zawodowych w Warszawie powzięła decyzję, w której oświadcza, że do 15 listopada zorganizowani w związkach robotnicy czekać będą na spełnienie następujących warunków:

1) Minimum płacy według budżetu centralnego urzędu statystycznego.

2) Scisłe stosowanie wskaźnika drożyźnianego co tydzień.

3) Dopłata wszystkich zaległych dodatków drożyźnianych.

Pozatem konferencja oświadczyła, że w razie stosowania represji względem strajkujących kolejarzy, upoważnia komitet wykonawczy do proklamowania strajku generalnego.

Nowy generalny komisarz wyborczy.

Warszawa, 31 październ.

Dr. Józef Mierzyński został mianowany generalnym komisarzem wyborczym.

Nieuznanie niepodległości Nadrenji.

Berlin, 31 października.

Rząd angielski zawiadomił specjalną notą Francję i Belgję, że nie uznaje rządu tymczasowego republiki nadreńskiej.

Przymierze szwecko-finlandzkie.

Sztokholm, 31 październ.

Szwecki minister spraw zagranicznych na bankiecie prasy wygłosił mowę, w której oświadczył, że Szwecja zawrze przymierze wojskowe z Finlandją, dla ewentualnej obrony tego kraju przed atakiem sowietów.

Bony złotowe.

Warszawa, 31 paźdz.

Dziś na giełdzie warszawskiej notowano bony złotowe po 225 tys. mk.

Pogoda na dziś.

Mglisto, miejscami drobny deszcz, temperatura bez znaczniejszych zmian, wiatry lokalne.

Giełda.

Warszawa, 31 października.

Funty — 7.100.000.
Dolary — 1.590.000.
Franki szwajc. — 283.000.
Franki franc. — 93.500.
Liry włoskie — 72.200.
Korony czes. — 46.700.
Korony aust. — 22⁶/₁₀.
Marka niem. 0.000001

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 31 października.

Dolary — 70.000.000.000
Marka polska — 40.000

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 31 października.

Dolary—107.000.000.000.
Marka pol. nie notowana.

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Sosnowcu dla spraw o lichwę wojenną na posiedzeniu publicznym w dniu 11 września 1923 r. na zasadzie art. 119 u. p. k. i art. 19, 32 i 52 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. i art. 62 przep. tymcz. o koszt. sądow. skazał: Marję Łabenską, córkę Wincentego i Katarzyny lat 30 zam. w Sosnowcu ulica Staropogońska Nr. 2 za sprzedaż mleka po wygórowanej cenie, na zapłacenie 100 tysięcy marek grzywny, z zamianą wrazie nieściągalności 14 dni aresztu, oraz na uiszczenie 10,000 mk. opłat sąd. Krótką treść niniejszego wyroku ogłosić na koszt skazanej w dzienniku miejscowym i odpis wyroku wywiesić na drzwiach skazanej na czas dni 10.

Sędzia pokoju (—) St. Wiszniewski.

1404 Za zgodność Sekretarz Swiatowski.

Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handl.

ODDZIAŁ w GRODŹCU. 1417

W niedzielę, dnia 4 listopada r. b. o godzinie 8 i pół rano odbędzie się w Grodźcu

uroczystość poświęcenia sztandaru P. Z. Z. P. P. i H. Oddziału Grodzieckiego

o czem Komitet ma zaszczyt powiadomić wszystkich członków P. Z. Z. P. P. i H. oraz uprasza o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w powyższej uroczystości.

Jednocześnie Komitet podaje do wiadomości, iż na stacji Stary Będzin od godz. 7 do 8 rano będzie oczekiwało auto-omnibus na przyjezdnych gości i wiecz. odwiezie z powrotem tychże do pociągu.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru I-go zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulman nr. 2 na zasadzie artykułu 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 6 listopada 1923 r. o godzinie 10 rano w Modrzejowie przy ul. Dąbrowskiej w domu i mieszkaniu należącym do małżonków Korlackich to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 45.050.000 mkp., a należących do tychże małżonków Korlackich składających się: z mebli domowych, budulcu i artykułów spożywczych, na pokrycie długu na rzecz pp. Krawczyka i Brzozowskiego.

1410 Komornik Sądowy; Włoczewski.

Zawiadomienie.

Koło Fabrykantów wód gazowo-owocowych na **Województwo Kieleckie** podaje niniejszym do wiadomości swoich odbiorców, że z dniem dzisiejszym zmuszone zostało z powodu zwiększonych kosztów produkcji do ustalenia nowych cen na swoje wyroby, a mianowicie.

	Ceny hurtowe.		Ceny detaliczne.
Lemoniada sztuczna	12.000 mk.		15,000 mk.
Butelka czystej gazowej	10.000		12.500
1 kilo wody w balonie	20.000	¹/₄ lit.	6.000—5.000
Syfon ⁵/₁₀ wody	16.000		20.000
Syfon ⁸/₁₀ wody	20.000		25.000
Na cukrze	20.000		25.000

1400 **Zarząd.**

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

3000 mk. za wyraz.

Do sprzedania krowa rasowa dojna Sosnowiec Sląska 19. 1330-2

Akcje tow. „Piast“ są do sprzedania. Wiadomość. bank ludowy w Będzinie, Małachowskiego 6. 1332-3

Sprzedam palto czarne pluszowe na średnią osobę. Wiadomość Sosnowiec ul. Wysoka 12 m. 6 1354-1

Sprzedam magiel i rower damski. Czeladź, cukiernia. 1366-2

Kupię dom z ogrodem lub ziemię. Oferty „Iskra“ Dąbrowa. 1383 4

Sprzedam otomanę, szesląg i kozetkę. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna, II piętro. 1418

Maszyny do pisania używane — dużą i małą kupię. Zgłoszenia do „Wygody“ 1405-1

Harmonje dwie do sprzedania chromatyczna ręczna i półtonowa, Sosnowiec Pańska 14 Tuszyński. 1401-1

Posady i prace,

Zaofiarowane 3000 mk. za wyraz.

Pianista - (pianistka) potrzebny zaraz. Zgłoszenia kino „Odeon“ Dąbrowa. 1379-1

Potrzebna nauczycielka dla 2-ch chłopczyków dwie godziny dziennie. Inżynier Szreter biuro Fitznera Gampera. 1403-

Potrzebny chłopiec do filji „Iskry“ w Będzinie. 1424

Poszukiwane 1500 mk. za wyraz.

Buchalter i korespondent polsko-niemiecki, izraelita, poszukuje posady. Łaskawe oferty „Iskra“ Będzin pod „buchalter“. 1281-1

Kobieta z dzieckiem w średnim wieku poszukuje zajęcia jako służąca, lub mamka, Zgłoszenia, Nowa 10, Aniela Szyba. 1419

Krawcowa zdolna szyje podług najnowszych żurnali, także wykwintną bieliznę poszukuje szycia po domach Sielce Kaliska 5 Dudała. 1414-1

Technik górniczy z ukończoną średnią szkołą górniczą, 5 letnią praktyką w dużych przedsiębiorstwach górniczych, znający dobrze administrację poszukuje posady w Zagłębiu Dąbrowskim. Knurów, G. Śląsk „Technik górniczy“ pod Nr. 20. 1422-2

Lokale.

3000 mk. za wyraz.

Poszukuję w Będzinie lub Sosnowcu dwuch pokoi z kuchnią lub pokoju z kuchnią za bardzo wysokiem odstępnem. Zgłoszenia do filji „Iskry“ w Będzinie pod „miljony“. 1391-3

Zgubione dokumenty.

2000 mk. za wyraz.

Zgubiono dokumenty kasy emerytalnej b. Dr. Z. W. W. i książkę umundurowania na imię Jana Morawca Łaskawy znalazca raczy zwrócić do adm. „Iskra“ 1341-1

Andrzej Szczypiński, zgubił książkę wojskową wydaną przez P K U Będzin. 1346-1

Karasińskiemu Stanisławowi skradziono książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec oraz papiery kuracyjne wyd. przez pow. kasę chorych w Sosnowcu. 1349-1

Wolny Adam z Będzina zgubił wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gm. Rudniki, powiat Wieluń. 1365-2

Nowak Piotr zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P K U Sosnowiec, świadectwo urodzenia i dowód osobisty wydany przez pow. Rzeszów. 1367-2

Szulimowi Rozenmanowi skradziono portfel zawierający dowód osobisty i zaświadczenie na paszport numer 1447 wydane przez starostwo. 1376-2

Wyrozumski Roman zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kop. „Staszic“. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskra“ Dąbrowa. 1370-1

Szczypiorski Jan zgubił książkę kasy chorych wydaną przez fabrykę „Huty Bankowej“. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskra“ Dąbrowa. 1381-2

Wcisło Eugenjusz zgubił kartę powołania wydaną przez p.k.u. Sosnowiec. 1386-2

Jędralski Józef zgubił książeczkę wojskową wydaną przez 75 p. p. na Górnym Śląsku. 1385-2

Izraelowi Iserowi Trajmanowi skradziono 19 października portfel dokument wojskowy wydany przez PKU Będzin, dowód osobisty wydany w Dąbrowie wypis familijny wydany w Wolbromie patent galanteryjny jarmarczny wykupiony w Sosnowcu na rok bieżący i rozmaite rachunki. 1286-2

Jan Wojarz z Grodźca zgubił książkę wydaną przez pow. kasę chorych w Sosnowcu. 1415-3

Zostały skradzione papiery wojskowe i pieniądze dnia 20-X na imię Zygmund Barda uprasza się o zwrot do komisarjatu P. P. w Zawierciu. 1406-1

Zgubiono legitymację na imię Anna Sielańczyk wydaną przez stowasz spożywców Sosnowiec, zwrócić „Wygoda“. 1404-1

Żurek Leon zgubił książeczkę wojskową wydaną w Dąbrowie-Gór. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskra“ Dąbrowa. 1408-3

Józef Biel zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 1398-3

Koziarz Paweł zgubił kartę powołania wydaną przez PKU Sosnowcu i kartę od paszportu. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry“. 1394-4

Uśmiech Andrzej (r. 1892) zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez pow. kom. uzup. w Pińczowie i dowód osobisty z fotografją wydany przez star. w Busku. [illegible]

Nabrdalik Bolesław [illegible] pobytu i książkę [illegible] wydaną przez kop. „Hr. [illegible] 1395-

Jan Bogulak z[illegible] wojskowe wydane [illegible] PKU Końskie i dowód osobisty. 1396-3

Bugajowi Andrzejowi (r. 1895) skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez PKU w Sosnowcu. 1421—3

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Długoszka 1

Zły przykład.

Ze zjazdu kupiectwa polskiego w Łodzi.

Sosnowiec, 1 listopada.

Przed kilku dniami odbył się w Łodzi wszechpolski zjazd, w którym wzięli udział delegaci kupiectwa z dwudziestu miast.

Kupiectwo jest rdzeniem mieszczaństwa polskiego, które przez długie wieki, a szczególnie w okresie niewoli, stale społeczeństwu polskiemu świeciło przykładem ofiarności w pracy dla dobra ojczyzny. Z jego łona wyszedł największy procent bojowników w r. 1863, ono dostarczyło Polsce w znacznej mierze inteligentnych działaczy na wszystkich polach pracy narodowej.

Zjazd więc powyższy musiał siłą rzeczy obudzić zainteresowanie najszerszych warstw. Wszakże w chwili poważnej, w chwili kiedy nam skupić należy wszystkie siły w walce o lepsze jutro, w pracy o naprawę Rzeczypospolitej, wypowiedzieć się mieli publicznie — kupcy polscy.

Oczekiwaliśmy wszyscy rozważ... wielkim duchem tradycyjnego patrjotyzmu owianych rezolucji.

Tymczasem....

Społeczeństwo polskie spotkał nie tylko bolesny zawód, lecz, co gorsza, kupcy polscy, zamiast świecić przykładem dobrym, dali tym wszystkim, a jest ich niestety wielu, którzy ociągają się w wykonaniu swych obowiązków wobec państwa, przykład — zły i w pewnej mierze nieobywatelskie swem postępowaniem uświęcili ich karygodną opieszałość, a nierzadko wręcz złą wolę.

Jednem słowem z rezolucji zjazdu jasno wynika, że głośnym jego celem były ni mniej, ni więcej, jeno przygotowanie protestu przeciw — podatkom.

Nie obradowano nad tem, w jaki sposób kupiectwo przyczynić się ma do naprawy skarbu— nie! Natomiast szeroko uzasadniono rzekomą niemożność płacenia podatków obrotowego, dochodowego i majątkowego.

Jednogłośnie powzięto rezolucję, by zwrócić się do rządu, posłów i senatorów z prośbą o zmianę ustaw, które nakładają na kupiectwo obowiązek płacenia podatków.

Zrobiono to w chwili, kiedy cała prasa polska, kiedy cała opinja publiczna jasno i wyraźnie orzekła,. że wszyscy, wszyscy bez wyjątku obowiązani jesteśmy nie tylko obowiązek swój ustawowy płacenia podatków wykonać, lecz również ponieść wszelkie, chociażby najcięższe ofiary byleby ratować skarb państwa, a z nim i państwo samo.

Stało się coś, z punktu szczerego i rzeczywistego patrjotyzmu patrząc — potwornego.

Stało się bardzo źle.

Nie możemy uwierzyć, by rzeczywiście rezolucje łódzkie były wyrazem przekonań całego kupiectwa polskiego. Nie możemy w to uwierzyć i nie chcemy.

Wierzymy, że dawny duch patrjotyczny, z którego znane było kupiectwo polskie, jeszcze nie zamarł, że jeszcze są w Polsce kupcy-obywatele.

Niechajże dziś zabiorą głos, niech zaprotestują przeciw zaiste niesłychanym uchwałom zjazdu łódzkiego, niech wpłyną na swych braci, by się opamiętali i jeśli już nie Polsce, to sami sobie nie gotowali zguby.

Jest to ich obowiązkiem, którego spełnienia domaga się od nich naród i ma do tego prawo.

List z Górnego Śląska.

Cześć zmarłym i poległym bohaterom śląskim. — O strajkach, drożyźnie i paskarstwu.—Zdrowy zmysł ludu śląskiego. — Jedyny sposób ratowania marki polskiej i skarbu polskiego.

(Od naszego korespondenta górnośląsk.)

Katowice, 31 października.

Swięto zmarłych, szczególniejsze znaczenie posiada dla Górnego Sląska, którego ludność polska starodawnym zwyczajem czci pamięć swych zmarłych krewnych i przyjaciół z nadzwyczajnym pietyzmem. W ostatnich czasach, gdzie w obronie Ojczyzny poległo tylu górnoślązaków, pietyzm ten i cześć dla poległych współbraci o wolność i wielkość wspólnej krewnych i przyjaciół drogich zmarłych, Ojczyzny ogarnął nietylko najbliższych. ale udzielił się także całemu społeczeństwu, które w walkach tych z niemi razem czuło i działało. Mamy na Sląsku tysiące drogich braci, którzy życie swoje ponieśli w ofierze dla Ojczyzny, a pamięć po nich nie zagasa wśród tysiącznych rzesz dawniejszych ich współtowarzyszów broni i całego społeczeństwa.

Społeczeństwo polsko - śląskie opłakuje dziś śmierć bardzo—bardzo wielu bohaterów i męczenników, obrońców wiary i wolności swojej, że wymienię tylko ś. p. d-ra Mielęckiego, zamordowanego w Katowicach podczas II-go powstania, ś. p. Niedurnego, radnego miejskiego w Bytomiu (w czasie II powstania), ś. p. księdza dziekana Strzybnego (w czasie rządów plebiscytowych), ś. p. d-ra Styczyńskiego w Gliwicach (w r. 1921) i tylu, tylu innych. Liczne mogiły nietylko powstańców, ale i pokojowych bojowników śląskich o wolność aż hen— daleko poza Odrę — świadczą o ofiarności ludu i ofiarach, jakie złożono przezeń na ołtarzu miłości Ojczyzny. Liczne pomniki, dotąd wystawione w różnych miejscowościach polskiej części Sląska ku czci poległych powstańców, świadczą i świadczyć będą po wieczne czasy o wielkości ofiar ludu śląskiego dla Polski i stanowić będą granitowy dokument, świadczący wymownie o odwiecznej przynależności tej ziemi i ludności jej do Polski. W tej myśli groby zasłużonych i za wolność wspólnej Ojczyzny poległych górnoślązaków w dniu 2 listopada płonąć będą żarem świec i pochodni w dowód, że lud śląski czci wzniosłe ideały, jakie były przewodnią linją życia jego braci-bohaterów.

Niestety ogólna stagnacja gospodarcza w Polsce, okropne skutki dewaluacji marki polskiej, w wyniku jej drożyzna i bezrobocie z jednej, a spekulacja, paskarstwo i wyzysk pracujących z drugiej strony, i na ludność śląską podziałały deprymująco. Nie jest to objaw specyficznie śląski! Tosamo, może w gorszej jeszcze formie, zauważyć można w innych dzielnicach Polski. Lud górnośląski jest twardy, nieustępliwy, gdy przekonany jest, że dzieje mu się krzywda, ale z drugiej strony pojednawczy, skory do zgody i pojednania, gdy poda mu się dłoń przyjacielską. Ze i na Sląsku obecnie panuje stagnacja w sprawach gospodarczych, że nie ma łączności między związkami zawodowemi robotników i pracowników umysłowych, — że dla wpływów osobistych i małostkowych niektóre organizacje wzajemnie się zwalczają, — to nie jest ich wyłączną winą. Snać wzorują się na przykładach obcych, których naśladować nie powinni. I — powiadam — w chwilach dla ruchu robotniczego przełomowych też nie naśladują. Oto jeden z przykładów: w różnych środowiskach Rzeczypospolitej grasował strajk maszynistów kolejowych, który obezwładnił nieomal cały ruch kolejowy w Polsce. Jedynie kolejarze śląscy wytrwali w służbie, przyczyniając się do zabezpieczenia G. Sląska w żywność. Wszystkie zabiegi żywiołów komunistycznych wciągnięcia kolejarzy śląskich do strajku spełzły na niczem. Ze nie wszystko w Polsce jest, jak być powinno, widzi każdy górnoślązak. My tu na granicy zdajemy sobie sprawę ze stosunków i dlatego też nikogo nie dziwi zarówno katastrofalny spadek marki niemieckiej, (100 miljardów mkn. za dolara!), jak i równolegle znacznej zniżce marki p. (około 2 milj. mk. za dolara!) Zdrowy zmysł górnoślązaka konkluduje: dlaczego marka polska spada? Dlatego, że się nią poniewiera, że woli się dolary franki, guldeny. Gdyby kupcy i przemysłowcy polscy, zamiast na dolary sprzedawali zagranicy towary swoje w markach polskich i żądali zapłaty w markach polskich, napewno owa tak biedna mareczka polska znalazłaby poszanowanie u obcych. Gdyby zamknięto wywóz marek polskich, gdyby import ograniczono, gdyby sanację marki polskiej rozpoczęto od tego, żeby zagranicy nie płacono dolarami, frankami, guldenami, funtami szterl.—oj!—dałoby się uratować i markę, i skarb polski. Tak w szerokich kołach myślą na Sląsku.

Aleksy Pająk.

Z sali sądowej.

Dramat w ciemnościach.

Sosnowiec, 31 października.

Wikta Sierkówna była służącą starego Zebry, zamożnego gospodarza we wsi Swojczany, w okolicach Miechowa. Dziewczyna urodziwa, świarna i zalotna wnet wpadła w oko Janowi Zebrze, synowi gospodarza, mężczyźnie już żonatemu i ojcu dwojga dzieci.

Nie można o Janie powiedzieć, aby był chłopem przystojnym. Wzrostu jest średniego, barczysty i w oczach ma coś ze zbója, że, jak spojrzy, to człowieka dreszcz jakowyś wstrząśnie od stóp do głowy.

Ale młody Zebra ma już własne gospodarstwo i pieniędzy „jak lodu“, a może potrafi, o czem nie wiem, szemrać ślicznie słówka do uszka młodej dziewczyny. Dość, że zaczęło się kochanie.

Krótko Wikta mieszkała pod

dachem starego Zebry. „Nastała“ ona w kwietniu, a już w lipcu tego samego roku opuściła służbę. Niby to powiadała, że jej za mało płacą, niby to skarżyła się, że za dużo roboty, ale nie było tam napewno bez tego, żeby Janowa nie przylatywała do swojej świekry i z płaczem nie prosiła jej:

— A wyrzućcież z domu na zbity łeb to dziewuszysko, bo mi chłopa bałamuci! —

I Wikta poszła.

Chodziła od wsi do wsi, skupowała jaja, masło i ser i szła później z tym do miasteczka na jarmark. I z tego żyła.

Byliby o niej może ludzie we Swojczanach zupełnie zapomnieli, gdyby nie pewność, że Zebro ciągle się jeszcze ze swą kochanicą spotyka i odwiedza ją w innych wsiach, odległych nieraz o kilkanaście kilometrów od Swojczan.

Zakochany siarczyścic musiał być w Wikcie ów Jasiek Zebro.

Choć Siejkówna, jak to na wsi mówią, zajmowała się „szmuglem“, nie miała dostatku. Często więc prosiła swojego Jaśka, by ją wspomógł, czy to pieniędzmi, czy to miarką ziemniaków.

Zebro, choć nie bardzo chętnie, bo chłop skąpy, nie odmawiał prośbie Wikty. Sprowadzał ją nieraz nawet do swojej zagrody i cichaczem w nocy ofiarował ze swego gospodarstwa, co mógł.

Raz nawet przyłapała ich w takiej chwili żona Zebry i nawymyślała Wikcie od ostatnich.

Miłość pary zakochanych ciągle jednak trwała. Mimo to, że Jan był żonaty, pogody ich romansu nie popsułaby może żadna chmurka, gdyby nie „ale“, o którym, wiadomo, że przyczepia się zawsze i wszędzie do najszczęśliwszych nawet momentów życia. Oto od pewnej chwili Jana i Wiktę zaczął gnębić niepokój. Przyszłość wyłaniała się przed ich oczami, jako wielkie piekło udręczeń i pośmiewiska ludzkiego.

Szczególnie Wikta dręczyła się myślą, że już wkrótce będą ją ludzie wytykali palcami, gdy się ukaże wśród nich z niemowlęciem na ręku.

Zycie zaczęło jej brzydnąć, nic ją nie weseliło, nawet obecność Jaśka. Zresztą i on się jakoś zmienił. Zaczął obliczać, że go Wikta już „przeszło miljon kosztuje“, lękał się, że będzie musiał płacić alimenty.

W czwartek 22 marca r. b. Zebro pił w karczmie w Wolbromiu do samego wieczora. Potem wsiadł na pociąg i zajechał do stacji Charsznica, gdzie na niego oczekiwała Wikta Siejkówna.

Może już było po północy, gdy Wikta i Jasiek szli wązką ścieżyną od stacji Charsznica w stronę Swojczan. Wikta ze łzami w jasno piwnych oczach skarżyła się na swoją dolę:

— Zabij, Jasku, mnie i siebie, bo tak żyć dłużej nie możemy. Tyś żonaty! Cóż ja biedna pocznę!

W głowie pijanego Jaśka zrodziła się w tej chwili straszna myśl, podyktowana napewno chęcią pozbycia się kłopotów, bo nie znalazł dla dziewczyny ani słowa pociechy. Zebro wyjął nagle rewolwer i strzelił w tył głowy kochanki. Wikta padła trupem na miejscu.

Zebro w pierwszej chwili chciał popełnić samobójstwo, ale zabrakło mu na to siły i porzuciwszy rewolwer w polu pobiegł pędem do Swojczan.

W kilka dni później po przeprowadzeniu dochodzenia policja go aresztowała, a sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Zebrę na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

C-rk.

Kronika.

Kalendarzyk.

1 Czwartek.	Dziś Wszystk. św. Jutro Dz. Zaduszny. Wsch. słońca 6.33 Zach. „ 4,57

NA CMENTARZU.

Ani mnie straszy poszum drzew
W krainie ciszy, smętku, grozy,
Ani się ścina w żyłach krew
U stóp płaczącej wiecznie brzozy.

* * *

Ani się lękiem zasnuł wzrok,
Ni bojaźń weszła w moją duszę...
Wszak wiem, że jutro, czy za rok
Tu wraz z innymi też przyjść muszę.

* * *

Cichy, spokojny śmierci łup
Nie ma zawodów, ni nadziei...
Równy mi będzie każdy grób,
Czy w tej, czy w tamtej jest alei.

* * *

Nie będę smutny, ani rad...
Wszystko mi jedno, w jakiej trumnie
I czy na grobie rośnie kwiat,
Czy się obelisk wznosi dumnie.

* * *

Więc mi nie straszny mogił mrok,
Odwiecznych bowiem praw nie wzruszę
I wiem, że jutro, czy za rok
Tu wraz z innymi, spocząć muszę.

Ćwierk.

Odczyt. Dziś, o godz. 3 po poł. odbędzie się w sali resursy dąbrowskiej interesujący odczyt prof. S. Piotrowskiego o „Komisji edukacji narodowej“.

Dochód przeznaczono na bibljotekę polskiej macierzy szkolnej.

Dziwić się należy, iż odczyt zapowiedziano na godz. 3 po poł., to jest w tym czasie, gdy wszyscy podążą na groby, co może o d b i ć się ujemnie na frekwencji.

Wandalizm. Piszą nam z Dąbrowy, iż od pewnego czasu jacyś niewyśledzeni szkodnicy łamią lub k a l e c z ą przydrożne drzewka, zasadzone i wyhodowane z takim trudem.

Jest podejrzenie, iż robią to furmani lub osoby pijane, to też obowiązkiem każdego jest zwracać na to uwagę i w razie zauważenia szkodnika, należy oddawać go w ręce policji.

Słuszne zarządzenie. Skutkiem zażaleń na słaby dozór policji na niektórych ulicach Dąbrowy, obecnie dokonano szczegółowego podziału ulic, nad któremi pieczę oddano poszczególnym przodownikom z zaznaczeniem, iż osobiście są odpowiedzialni za porządek i spokój na powierzonych sobie ulicach.

Czy nie szkoda papieru. Magistrat dąbrowski rozplakatował ogłoszenie, iż w razie skonstatowania braku na rynku artykułów powszedniego użytku, a w szczególności środków żywnościowych, będą zarządzone poszukiwania, przyczem w razie stwierdzenia ukrywania lub ograniczania handlu niemi, w celu otrzymania zwyżki cen, winni będą oddawani do dyspozycji sędziego śledczego, a artykuły zajęte i o ile ulegają zepsuciu, niezwłocznie będą rozorzedane.

Ogłoszenia tej lub podobnej treści ukazują się stale od szeregu lat i bardzo rzadko zdarza się słyszeć, aby któremuś ze spekulantów skonfiskowano towár i winnego osadzano w więzieniu, a jeżeli nawet i trafi się coś podobnego, sprytny spekulant zawsze potrafi wydobyć zakwestjonowany towar i wyjść obronną ręką z aresztu.

Tylko należycie opracowany i przeprowadzony system i żelazna ręka będą w stanie ukrócić nadużycia, wszelkie zaś środki dorywcze pozostaną bez skutku.

Choroby zakaźne w powiecie. W powiecie będzińskim zanotowano następujące choroby zakaźne za czas od 14 do 20 października r. b.

W Będzinie 3 wypadki duru brzusznego, 1 wypadek czerwonki, 11 wypadków płonicy.

W Sosnowcu 2 wypadki ospy, 9 wyp. duru brzusznego, 1 wyp. płonicy, 1 wypadek błonicy, 3 wypadki gruźlicy.

W Zawierciu 3 wypadki duru brzusznego, 1 wypadek gruźlicy.

W gminie Niwka 1 wypadek duru brzusznego, gmina Łagisza 2 wypadki duru brzusznego, gmina Zagórze 4 wyp. duru brzusznego, 1 wypadek płonicy i 1 wypadek błonicy, gmina Rokitno-szlacheckie 2 wypadki duru brzusznego, gmina Łosień 1 wywypadek duru brzusznego, gmina olkusko-siewierska 5 wypadków duru brzusznego i 1 wyp. ospy wietrznej. Odkażono w tym czasie 29 mieszkań.

Nowe ceny. W magistracie sosnowieckim zostały ustalone ceny następujących artykułów żywnościowych: dwukilogramowy bochenek chleba 70.000 mk., litr mleka 38.000 mk., jaja 8.500 mk. za sztukę. Cena chleba i mleka obowiązuje od jutra, jaj zaś od wczoraj.

Komisja przeglądowa przy pow. komendzie uzupełnień w Sosnowcu jest czynna we wtorki i piątki każdego tygodnia. W tych dniach też powinni się stawić przed komisją wszyscy rezerwiści i popisowi, którzy dotąd nie wypełnili obowiązku wojskowego.

Z domu ludowego w Sosnowcu. Sekcja rozrywkowa d. lud. podaje do wiadomości, że lekcje chóru męskiego i mieszanego odbywają się w dalszym ciągu we wtorki i piątki, sekcji muzycznej we środy.

Ze względu na to, że podsekcje powyższe wezmą udział w koncercie w końcu listopada b. r., przeto regularne uczęszczanie na próby jest konieczne.

Zebrania towarzyskie odbywają się co niedzielę od godziny 8 wieczorem.

Ujęcie groźnej szajki. Wydział śledczy w Będzinie ujął całą szajkę bandytów, która od szeregu miesięcy terorvzowała ludność powiatu będzińskiego.

Banda ta, dzięki poparciu ludności, była wprost nieuchwytna i zawdzięczając tylko usilnej pracy wywiadowców, wpadła w nastawioną pułapkę.

Aresztowano: S. Chroboka, B. Jakubczyka, W. Solipiwka, S. Pogodę i J. Rabsztyna.

Ostatni liczy zaledwie 16 lat i mimo tak młodego wieku, odznaczał się niezwykłym sprytem i okrucieństwem, wymuszając biciem zeznania u napadniętych.

Na śledztwie cała banda przyznała się do szeregu napadów rabunkowych.

Przy bandytach znaleziono sporo broni, pochodzącej przeważnie z kradzieży, jak również w ujawnionych spelunkach wykryto mnóstwo zrabowanych rzeczy.

Ze sportu. Dziś na boisku T. S. „Viktorja“ na Pogoni przy ul. Długiej odbędą się o godz. 2 min. 30 po południu zawody koleżeńskie w piłkę nożną między T. K. O. „Swit I“ a T. S. „Victoria I“. O godz. 1 po południu — zawody drugich drużyn. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco. 1412

— Z okazji zakończenia s e z o n u s p o r t o w g o T. S. „Victoria“ w Sosnowcu urządza w sobotę, dn. 3 listopada r. b. w sali polskich związków zawodowych na Pogoni przy ul. Marjackiej zabawę taneczną dla swych członków i sympatyków. Zaproszeń członkom nie rozsyła się. Bufet obficie zaopatrzony. Program tańców nader urozmaicony. Za wejście na zabawę członkowie płacą mk. 150.000, nieczłcnkowie marek 200.000, względnie mk. 250.000 1413

Napad na pociąg. W pociągu osobowym, idącym od strony Kielc dokonano nocy ubiegłej niezwykle zuchwałego napadu.

Mianowicie, kiedy pociąg wyruszył ze Sławkowa, do przedziału drugiej klasy wszedł dość przyzwoicie ubrany młodzieniec z rewolwerem w ręku i steroryzowawszy jadących kilku wystrzałami, obrabował ich doszczętnie, zabierając im gotówkę i biżuterję.

Kiedy pociąg dojeżdżał do Strzemieszyc, opryszek wyskoczył w biegu i uciekł w stronę Kazimierza. Zarządzony pościg pozostał bez skutku.

Wyławianie bandytów. Na s z o s i e pomiędzy Łośniem a Tworzniem niepokojono ludność ciągłemi napadami.

Zorganizowana przez będzińską policję śledczą obserwacja niebezpiecznego terenu dała dodatni wynik, gdyż na gorącym uczynku ujęto braci Józefa i Pawła Wichurskich ze Sławkowa, którzy przyznali się dotychczas do 9 napadów.

Przy opryszkach znaleziono 3 rewolwery i dużą ilość naboi, w kryjówkach zaś mnóstwo wszelkiego rodzaju rzeczy, pochodzących z rabunków.

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Z teatru.

Dziś „Dziady“. Zapowiedź dzisiejszej premjery została przyjęta ogólnem uznaniem przez publiczność, co daje się zauważyć przy wczesnem nabywaniu biletów. Arcydzieło Mickiewicza w inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego wystawione będzie na naszej scenie z wielkim pietyzmem. Zarówno dyrekcja, reżyserja, jak i artyści dokładają wszelkich starań, ażeby nieśmiertelne dzieło wypadło jaknajlepiej na naszej scenie.

Obraz I przedstawia na Litwie cmentarz; w obrazie II sceny odgrywać się będą w opustoszałej kaplicy cmentarnej; obraz III w plebanji wiejskiej, a IV w więzieniu.

Dekoracje przygotował artysta-malarz Jan Szymczyk. Udział przyjmuje cały personel teatru sosnowieckiego — reżyseruje p. Roman Tański. Ze względu na długość sztuki początek punktualnie o godz. 8-ej.

Jutro w piątek „Dziady“ po raz drugi.

Sobota—Zawiercie. „W małym domku“ Rittnera — dochód przeznaczony na zasilenie funduszu „tygodnia akademika“. Jest to pierwsze przedstawienie zespołu teatru sosnowieckiego w Zawierciu w sezonie bieżącym, które odbędzie się w domu ludowym.

Przedstawienia takie odbywać się będą dwa razy w miesiącu pod protektoratem zarządu magistratu m. Zawiercia.

„Wesele Fonsia“ ukaże się w nadchodzącą niedzielę na popołudniowym przedstawieniu. Początek o godz. 4.

Wieczorem przedstawienie, jak zwykle.

Ofiary.

Zebrane na ogóln. zebraniu Stow. Kup. Polskich w Warszawie, oddział w Sosnowcu na odbudowę cytadeli składają mk. 5.460.000.

— P. Smolarkiewicz na tydzień akademicki mk. 3.570.000 zebrane na pożegnalnej kolacji.

— Na składkę dla staruszki Lindenbaum. Będzin, Modrzejowska 44, p. A. 200 tys. mk, p. B. 50 tys. mk., Starnawskich 250 tys. marek.

Kronika kielecka.

Komunizm. Od dłuższego czasu do tut. policji śledczej nadchodziły meldunki o istnieniu w Kielcach organizacji młodzieży komunistycznej, oraz że na ul. Silnicznej 11 pod firmą zalegalizowanego żyd. zaw. zw. pracowników igły, gnieździ się również organizacja o charakterze komunistycznym poale sion, lewica.

Policja śledcza stwierdziła powyższe fakty i przeprowadziła rewizję u wybitniejszych członków i działaczy tych organizacji. U 5 znaleziono poważny materjał obciążający. Łącznie z dowodami rzeczowemi aresztowanych przesłano do dyspozycji sędziego śledczego do spraw szczeg. wagi przy sądzie okręgowym w Kielcach. Nazwiska aresztowanych są: Szenkier Towie Tobjasz, Borensztein Mendel, Gryncweig Lejbuś, Nowak Jan i Grzegorczyk Antoni.

W związku z powyższem został przez sąd okręgowy zamknięty na przeciąg 1 roku związek pracowników igły.

Zamordowanie akuszerki. Wiosną r. b., w słowiczym miesiącu maju, zdarzyło się w Kielcach zagadkowe morderstwo, o którem różnie ludzie mówili.

Kolonja rosyjska w Kielcach jest nieliczna, nie wszyscy jednak jej członkowie należą do ludzi normalnych. Są tu bogacze, są nędzarze, zazdroszczący dobrobytu nawet swym rodakom, na których życie mogą też godzić, bo przedewszystkiem, są bliżsi niż polacy, z którymi rzadko kiedy wiążą ich towarzyskie i życiowe stosunki.

Otóż, w maju r. b. znaleziono w gliniankach przy ulicy Prostej zwłoki kobiety starszej, w której rozpoznano niejaką Siemieniukową, akuszerkę, wdowę po wachmistrzu b. wojsk rosyjskich.

Bywał u niej, w charakterze przyjaciela - znajomka, rodak jej męża Sergjusz Andruszkiewicz człowiek bez zajęcia, korzystający nieraz z doraźnej pomocy Siemieniukowej.

Zwłoki topielicy miały na sobie wyraźne ślady uprzedniego przed wrzuceniem do wody uduszenia.

Sprawa o to przestępstwo znalazła się w sądzie okręgowym ub. tygodnia.

Skład sądu stanowili pp. sędziowie Niepokoyczycki (przewodniczący), sędzia Weygielt i sędzia śledczy Skowera.

Oskarżał prok. Brusznicki, bronił z urzędu adw. Pędowski.

Po przesłuchaniu świadków, które trwało przez kilka godzin, sąd okręgowy wydał wyrok zwalniający podsądnego od odpowiedzialności karnej dla braku dowodów.

Rozprawa sądowa trwała przez cały dzień z powodu konieczności ścisłego przesłuchania świadków, z których 60 proc. zeznawało na niekorzyść... dowodów zbrodni.